

ŁOWICZANIN

Tygodnik narodowy, społeczno-polityczny i gospodarczy poświęcony sprawom Łowicza i okolic. Wychodzi co piątek.

Cena numeru 30 groszy, kwartalnie 3.60 zł.; z przesyłką pocztową 4 zł.

— Cena ogłoszeń za wiersz garmontowy lub jego miejsce: —

Przed tekstem na 1 stronie 1 zł. 50 gr. *
Nekrologi i reklamy 1 złoty. **

* Ogłoszenia zwyczajne wiersz 80 groszy
** Drobne ogłoszenie za wyraz 30 groszy

Adres Redakcji i Admin.: ŁOWICZ, ziemi Warsz. Teleton № 52
Rękopisów niezastreżonych redakcja nie zwraca.

Redakcja jest otwartą codziennie od 10 rano do 1 pop.

W myśl postanowienia zjazdu prasy prowincjonalnej wszelkie sprawozdania i podziękowania są płatne.

Komunalna Kasa Oszczędności powiatu łowickiego w Łowiczu

PRZY ULICY STANISŁAWSKIEGO 7, TELEFON 34.

Przyjmuje wkłady na książeczki oszczędnościowe, płacąc procenty następujące: po 12% rocznie od wkładów całorocznych, 11% rocznie od wkładów półrocznych, 10% od wkładów kwartalnych i 8% od wkładów z wracanych na każde żądanie. Przyjmuje wkłady na rachunki czekowe (bieżące), płacąc odsetki po 8% rocznie. Kasa Oszczędności rozszerza obrót czekowy czyli bezgotówkowy wśród wszystkich warstw ludności w celu pomnożenia tym sposobem środków finansowych na cele gospodarcze mieszkańców powiatu.

Za wszelkie zobowiązania Kasy Oszczęd. pow. Łowick. odpowiada cały powiat łowicki—to jest 10 gmin wiejsk. i m. Łowicz.

Wkrótce w Kinie Wojskowym
10 pułku piechoty w Łowiczu
wyświetlony będzie film
z opery ST. MONIUSZKI

„HALKA”

ze śpiewami artystów opery Warszawskiej.

Poszukuje się

mieszkania

złożonego z trzech pokoi i kuchni.

Warunek:

MIESZKANIE MUSI BYĆ SŁONECZNE I SUCHE.

Wiadomość w administracji „Łowiczana”.

Odwaga.

Wiadomo, że cnota ta, jako bezspornie jedna z najpiękniejszych, była sławiona w początku dziejów człowieczych, gdyż oddawała niesłychane usługi.

Lecz i to jest wiadome, że na prawdziwą odwagę może się tylko zdobyć człowiek mocny w sobie w całym znaczeniu tego wyrazu, a więc nie tylko przez hojne wyposażenie fizyczne, lecz i przez zdolność kierowania dyspozycjami psychicznymi nawet przy miernych siłach mięśni.

Odwaga fizyczna występowała wcześniej i była cnotą nawet ludzi jaskiniowych, zaś moralna—to nabytek późniejszy, który wymaga już pracy wewnętrznej, siły woli, zmuszonej pokonywać częstokroć braki organiczne.

Można powiedzieć, że odwaga fizyczna z biegiem wieków zaczęła się przeżywać, gdyż czasy przewag ręcznych rycerskich minęły, a zastąpiła je technika, a więc ludzkość obecna, jako stojąca na wyższym stopniu kulturalnym powinna posiadać więcej zalet duchowych, a zatem odwagi t. zw. cywilnej, t. j. umieć się zdobywać na śmiałe wystąpienia czy to w obronie swych praw, czy z wnioskami, tezami i t. p.

Owszem tak jest i można śmiało twierdzić że teraz mamy ludzi odważnych i śmiałych, występujących bez cienia trwogi.

Lecz możeby tak dało się coś powiedzieć o tej jednostkowej czy masowej odwadze przy bliższym rozpatrzeniu jej cech? Spróbujmy, a może uda nam się podzielić ją zgrubsza choćby na dwie kategorie?

Bo zważmy, na przykład, Czy odwagę Persów napadających można utożsamiać z odwagą garstki Greków, broniących swej ukochanej ponad wszystko Hellady?

Historje różnych narodów uczą nas wielbić odwagę bohaterów, lecz nie tych co napadali, jeno tych, co bronili. I naszych pradziadów, co to mężnie stawiali czoło Tatarom, Kozakom, Szwedom, Niemcom, czy Moskałom, czyż nie uczymy się kochać i wielbić?

W obecnych czasach w naszej biednej Polsce społeczeństwo aż nazbyt jaskrawo zróżnicowało się i można bez obrazy twierdzić, że dzieli się zasadniczo na dwa obozy: jeden, broniący twierdzeń wypróbowanych przez wieki, których doskonałość zosta-

ła ustalona przez największych myślicieli świata, a popartych ilustracjami faktów dziejowych i codziennym życiem, zaś drugi występujący z reformami, które pomimo najbardziej łagodnego wyrozumienia i postępowości nie wytrzymują żadnej krytyki, są utopją, a doprowadzić mogą do największej niedoli materialnej i moralnej.

W obydwóch zatem obozach są ludzie odwagi, lecz czy ich odwaga jest jednego gatunku. Nie. Odwaga obrońców jest cnotą obywatelską, zaś odwaga takich lichych reformatorów jest, śmiało mówiąc, bezczelnością.

Już dość dawno czytaliśmy i słyszeliśmy, że w różnych miastach Polski występuje jeden z takich reformatorów społecznych, pan Kaden-Bandrowski ze swemi rewelacyjnymi i sensacyjnymi odczytami. Był on swego czasu i w Łowiczu. Co mówił, czego chciał, nie wiem, lecz Łowicz wcale na to nie zareagował; widocznie wówczas jeszcze ten prorok nie pozwalał sobie na zbyt katagoryczne wystąpienia.

Mamy jednak ciekawe sprawozdanie z odczytu jego w Białej Podlaskiej w kwietniu czy maju r. b.

Przemówienie tego pana olśniewało blaskiem przepięknych stylowych zwrotów, jak: „Ojczyzna to odzyskany śmietnik; najwyżsi dostojnicy nawy państwowej—to banda fałszerzy, oszustów, rozwydrzonych samców, myślących o robieniu bajecznych karier poprzez lzy i krew, ludźmi bez honoru, nierzającymi się w błocie, brudzie i smrodzie moralnym; Boga niema; cnota jest przeżytkiem; kobieta polska może być tylko głupią gęsią albo wyuzdaną rozpustnicą, każda organizacja społeczna—szajką karierowiczów, a robotnicy są kupą odgarniętego gnoju”.

Ale w Białej znaleźli się ludzie. Ludzie ci mieli odwagę przeciwstawić się bezczelności i... zakłócili spokój w czasie odczytu.

Sprawa oparła się o sąd, i o to dzięki niej wyszło na jaw, że nie oskarżeni zakłócili spokój pu-

bliczny, lecz pan Kaden, który zapowiadał w afiszu sensacje, mające wywołać rozkoszne dreszcze.

Oskarżyciele czyli wielbiciele i wielbicielki talentu p. Kadena obrzucili oskarżonych ordynarnemi wyzwiskami, ci zaś spokojnie i stanowczo bronili słuszności swej sprawy, popierając zarzuty dokładną znajomością dzieł tego reformatora, nie mających nic wspólnego z moralnością.

Rozprawa sądowa miała ten skutek, że sami oskarżyciele zostali zgnębieni własną nieświadomością w obronie jakiej sprawy występują. Rzecz znamienita, że prawdziwi inspiratorzy procesu na rozprawę nie przybyli. I słuszne. Poco mieli się kompromitować dygnitarze, kiedy za nich mogą borykać się pacholki?

Oto więc mamy dwa rodzaje odwagi w Polsce. Niestety, odwaga pierwszej kategorii t. j. obrońców, występuje nader rzadko i słyszy się o niej, jak o jakiej egzotycznej roślinie, która tam a tam w pewnych wyjątkowo sprzyjających warunkach pozwoliła sobie wykwitnąć, zaś odwaga drugiej kategorii t. j. bezczelność szerzy się u nas gwałtownie, rozkrzewiana nie tylko przez „wybitne” jednostki w rodzaju p. Kadena, Okonia, Lutyka, Radwana czy innych tego rodzaju apostołów, lecz przez całe zrzeszenia i związki, działające w imię nowych idei takich panów.

Związki te w swych wystąpieniach, czy wypowiadając się w swych czasopismach, odznaczają się wyzywającą szczerością i brakiem cienia trwogi, np. tygodnik „Wici” organ Związku Młodzieży Wiejskiej. Są także i tygodniki przemądrzałe, które rozmyślnie na swych łamach bawią się w „ciuciubabkę” z ogółem swych członków i czytelników, uważając, że to, co się dzieje „u góry”, t. j., co robią „czolowcy”, jest ich sprawą, jako kapłanów wtajemniczonych, zaś tygodnik jest dla plebsu, który nie rozumiałby „wysokich celów”, Do takich pism „kutyh” należy

Napad gazowy.

Niedziela. Niby taka sama jak inne następujące po sobie co siedem dni, jednak nieco odmienna. Pomimo, że już jesień prawie, a zeszłe dni lata nie mogły zbyt pochwalić się swą pięknnością, to jednak dzień dzisiejszy taki jakiś jasny, pogodny, ciepły, że aż weselej na duszy się robi i człowiek jaśniej, mimo tylu trosk, spogląda w przyszłość. Na ulicach jednego z małych miasteczek prowincjonalnych ruch od samego rana niezwykły. Tu gromadka harcerzy biegnie na zbiórke, by wziąć udział w dzisiejszym święcie, tam jacyś panowie roztawiają po rogach stoliki, owdzie kilku poważnych obywateli to stojąc, to przechadzając się, zdaje się nad czemś poważnie radzić, wszędzie zaś uwija się pełno ciekawej dzieciarni. Pan Zygmunt N., wielce poważany i dobrze mający się obywatel miasteczka, wyszedł też na ulicę, zobaczyć co tam słychać na „święcie”. Kroczy poważnie, dumnie z rękoma w kieszeniach dobrze skrojonego garnituru. Zadowolony z życia, wesoło spogląda przed siebie. Co mu brakuje?—Zdrowie jakoś tam Pan Bóg daje, dzieciaki dobrze się chowają, dochody niezłe, może podatki trochę za słone, ale wytrzymać jeszcze można. Wszystko byłoby jaknajlepiej, gbyby nie... to ale. Bo trzeba wiedzieć, że jedna rzecz wiecznie gnębi i spokoju nie daje naszemu obywatelowi, a mianowicie, te ciągle „zebraniiny” na jakieś tam „niby” ważne cele. Toć przecież człowiekowi cierpliwości może braknąć, tak wiecznie wyrzucać napróżno ciężko zapracowany grosz, mawiał zawsze pan Zygmunt.

— Pan pozwoli, na L. O. P. P. — A niech was, znowu! Przystanął... Zapomniał widocznie nieborak, że to dzisiaj właśnie rozpoczyna się „Tydzień Obrony Przeciwgazowej”, więc zawsze niebezpiecznie spacerować po ulicy. Spojrzał i zaledwie zdążył się zorientować, już na swej zasłużonej pierś zobaczył mały, z błyszczącej blaszki wycięty aeroplanik, przypięty wprawna ręką jednej z nadobnych mieszkanek grodu. Rad nie rad sięga do kieszeni. Po co?, wiecie dobrze czytelnicy, wszak i Wam zdarza się to niestety?—Spełniwszy obowiązek Polaka i obywatela pan Z. idzie dalej. Humor ranny pierzchnął i ulotnił się jak eter. Wszak pan „radca” tak nie lubił tych wszystkich ceremonii, kończących się naruszeniem spokoju i całości swej mocnej, skórzanej portmonetki.

— „Daliby święty spokój i sobie i mnie. Po co to wszystko, na co?—Samoloty, gazy, maski i sam Bóg wie co... Zawracanie głowy porządnym ludziom i nic więcej! Tak rozmyślając zbliżył się do ulicy najbardziej ruchliwej. Jakaś starsza już jejmość modnie ubrana zbliża się naprzeciw.—„Dzień dobry kochanemu Panu, jak zdroweczko? Co u zonki?, a interesy?”—„Niezgorzej, niezgorzej, laskawa pani, odpowiedział grzecznie, myśląc jednak ze złością, że to pewno znowu zamach na kieszeń.

— „Czy laskawy pan wybiera się na dzisiejszy odczyt? W sali Teatru będzie, a jakże! Ma pan już bileciki? Pewnie nie! Oto bardzo proszę, oszczędzę trudu, tylko po 50 groszy. Cztery dać, prawda? z rodziną laskawy pan przyjdzie, a warto, naprawdę warto, bardzo ciekawe rzeczy” — Skończyło się na tem, że biedny pan N. znowu musiał dać, a raczej... rzucić w błoto dwa złote.— „Dosyć tego, już dosyć! Więcej nie dam ani grosza. Nawet w

„Głos Nauczycielski”, organ Związku Nauczycielstwa Szkół Powszechnych. Jego czytelnicy są święcie przekonani, że należą do korporacji czysto zawodowej i płacą grube składki na „robotę” o której nie mają pojęcia.

Co za dziwy jednak dzieją się na tej naszej szarej ziemi! Oto wbrew wszelkim przypuszczeniom i oczekiwaniom mała forteczka „kurnik” pokonywa Szwedów i budzi entuzjazm wśród milionów; mała Polska wykwita, jak czarodziejski kwiat, wśród gruzów powalonych potęg; garstka chłopiąt idzie przeciw dziczy i przepędza ją.

Czyż to nie są wyroki sprawiedliwości bożej, która daje garstce odważnych obrońców piorunowe strzały?

Nie traćmy serca i nadziei. Te sporadyczne wybyski w rodzaju śmiałego wystąpienia obywateli w Białej nie przejdą bez echa; muszą wzbudzić gromki odzew w sercach wszystkich cichych dotychczas obrońców tego, co dobre i wypróbowane.

Cześć wam, obywatele w Białej!

Oby szlachetna odwaga wasza zaraziła bojaźliwych i uczyniła z nich gorliwych obrońców godności narodu!

Nemesis.

Dr. med. T. JASIOBĘDZKI

Choroby skórne, weneryczne i nerwowe,
Analizy krwi na Wassermann. Leczenie żylaków.

Przyjmuje tylko w niedziele od 11—12
i w czwartki g. 5½—6½. Zduńska 27.

W Warszawie codziennie prócz wtorków i czwartków od 6—7. Piękna 16-b.

3—3

niedzielę spokoju nie ma. A niech raz te „Tygodnie” weźmie w swoją opiekę — urząd podatkowy, lub niech je.....! Zamiast iść dalej na spacer, co nasz obywatel tak bardzo lubił, jeszcze do tego przy takiej jak dzisiejsza pogodzie. Zirytowany do ostatnich granic wrócił by czempredzej znaleźć się w zaciszu domowym! Po drodze spotkał jeszcze młodych chłopców, ubranych w cudaczne maski i niewiadomo w jakim celu jeżdżących samochodem po ulicach. — „Nareszcie jestem u siebie, już będę bezpieczny. Naprawdę, jak to wszystko może zdenerwować!” Z uczuciem, ogromnej ulgi wszedł do swego pokoju. — „Tatusz już wrócił!” O, jak to dobrze doprawdy byłam w zmartwieniu! Dziś przecież jest tydzień lotniczy, będą przypinać znaczki, więc... Tatusz wie!” Tego było już za dużo.

— „Tak mało, tylko 40 groszy?!” — „Idź już, więcej nie dam ani grosza, mam dosyć i ciebie i tego „Tygodnia”! Skaranie boskie czy co?! Daj i daj i jeszcze daj!!! — Nareszcie i córka wyszła idąc do znajomych, gdzie na nią miała oczekiwać matka z bracijskim Mirkiem. — Co tu robić teraz, pomyślał naprawdę zakłopotany pan Zygmunt. Nigdzie dzisiaj nie wyjdę, bo nie jestem przecież głupim, by po raz drugi przeżywać to samo”. Byłby może i zaudził się prędko nasz obywatel, gdyby po dobrej godzinie nie odwiedził go jeden ze znajomych. Po zwykłych przywitaniach, usiedli przy stole i... rozirzawszy poczęli ze swego punktu widzenia... sprawę „Tygodnia” L. O. P. P.

Po dwóch godzinach wrócili najbliżsi. Gość pożegnał się i wyszedł. Żona zakrzętała się około podania obiadu, a Mirek i Zosia zaczęły entuzjazmować na temat obrony przeciwgazowej i lotnictwa. Pan domu słuchał, bo i cóż miał robić. — „Trzeba do

Z działalności sanacji.

W Gazecie Warszawskiej z 25/5 zauważyliśmy notatkę, że na spisie nowych, a nikomu nieznanych instytucji powstałych w r. 1928 i hojnie subsydjowanych przez general-prezesa Banku Gospodarstwa Krajowego figuruje „T-wo popierania praktycznej wiedzy przemysłowej”.

Fakt ten nie byłby nas tak dalece zainteresował, gdyby nie następujące okoliczności:

1. Towarzystwo to uzyskało subwencji z Banku Gospodarstwa Krajowego... 125.000 zł. i do tej pory nie ogłosiło sprawozdania co zrobiono za te pieniądze.

2. Wśród założycieli odnajdujemy nazwiska dwóch zasłużonych na polu sanacyjnym działaczy Łowickich pp. Burgrafa b. naczelnika Urzędu Skarbowego w Łowiczu i p. Rogowskiego.

3. Nazwisko tegoż p. Rogowskiego figuruje również wśród założycieli „Instytutu popierania praktycznej wiedzy rolniczej”, które znów otrzymało 75.000 zł. subwancji od gen. Góreckiego.

4. Gazeta Warszawska z 8/2-30 wzywała prezesa tej instytucji p. Tomasza Kozłowskiego do wyjaśnienia na co zużył on te pieniądze. Sprawozdanie to, o ile nam wiadomo, do tej pory się nie ukazało.

Jako mieszkańcy Łowicza musimy być dumni, że w murach naszych działali ludzie tak wybitni, znający się na: rolnictwie, skarbowości, przemyśle, pedagogice, a którzy jednocześnie umieli tak szarmonizować „politykę” z umiejętnością zdobywania państwowych subwencji. Nie wątpimy ani chwili, że przyszłość da nam bliższy wgląd w działalność obu Instytutów i że społeczeństwo będzie mogło sprawdzić czy 200.000 zł. zainkasowanych przez nie przyniosły korzyść rolnictwu i przemysłowi w dobie przeżywanego kryzysu.

końca wypić ten kielich goryczy, pomyślał w duszy. Głupie dzieciaki! Wyobrażają sobie, że to rzeczywiście sprawa tak wielkiej wagi, a to nic innego tylko zwykłe wyludzenie pieniędzy”.

— „Polska musi mieć silne lotnictwo! Polska musi być przygotowaną dobrze do wojny gazowej! Musi!!! dowodził chłopiec, chcąc zaimponować młodszej siostrze i ojcu słowami usłyszanymi dziś rano na kazaniu. „A zdobędzie to, gdy my obywatele, tak jak niegdyś nasi dziadowie, pradziadowie pośpieszymy chętnie z pomocą i żalować nie będziemy grosza na tak wzniosły i pożyteczny cel!!! — „Jak to to ślicznie mówisz, Mirku! — O, ja już będę popierał L. O. P. P., będę zawsze, zobaczysz! Ty też, tatusz prawda? Ty przecież najwięcej z nas możesz zrobić, bo my nie mamy jeszcze swoich pieniędzy”!

— „Może już skończysz, co?!, przerwał pan Zygmunt zapat swej młodszej latorośli. Idź lepiej zobaczyć czy prędko podadzą obiad”. Zosia wybiegła czempredzej, myśląc nad tem, co mogło zepsuć humor zwykle tak wesołego i dobrego ojca. „Pewno te podatki nieszczęsne! Biedny Tatek!!!” — Obiad przeszedł w milczeniu, bo pan domu był zły, niezadowolony ze wszystkiego. Pani domu zaczęła skarżyć się na ból głowy, nie mogąc znieść warczących samolotów, które dzisiaj unosiły się nad miastem przez całe dwie godziny. Dzieci milczały również, chociaż tyle miały do opowiadania. Po skończonym obiedzi wszyscy mieli iść na odczyt, (jeżeli zapłacone bilety, to pocóż marnować pieniądze) ale ojciec rodziny stanowczo odmówił. Wobec tego żona, nie chcąc się sama fatygować poszła do swego pokoju wypocząć, a dzieci pobiegły zabawić się w nową grę. Gdy drzwi wreszcie się zamknęły, pan Zygmunt, zadowolony, że nikt nie załóci spokoju te-

Wszystkim, którzy raczyli przyjąć udział w oddaniu ostatniej posługi drogim zwłokom matki naszej, zmarłej dnia 3 czerwca 1930 r. s. p.

MARJI STRĄKOWEJ

składają serdeczne „Bóg zapłać”

Dzieci, wnuki, prawnuki i rodzina.

Polska a wystawa importowa w Nowym Yorku.

Bawił w Warszawie p. Smith członek komitetu organizacyjnego Wystawy Importu, jaka się odbędzie w Nowym Yorku. Zadaniem tej wystawy jest poznanie przez importów amerykańskich nowych źródeł, z których możnaby importować do Stanów Zjednoczonych lepszy towar czy artykuł, i o ile możliwe, tańszy, aniżeli z dotychczasowych. Nie jest bowiem tajemnicą, że eksport do Stanów Zjednoczonych ujęło w swe ręce kilkanaście zaledwie firm, przeważnie zagranicznych, które na tem polu stworzyły sobie pewnego rodzaju monopol, nie dopuszczając do konkurencji innych firm a nawet całych krajów. Skojarzali się w tym względzie w pewien trust firmy niemieckie a częściowo angielskie, które różnymi sposobami uzyskały w wielkich domach importowych

amerykańskich wyłączną reprezentację. Rezultatem tego jest, że za importowany przy pomocy tego trustu towar placą Amerykanie drożej a też muszą ten towar sprzedawać, tracąc tem samem na obrocie. Poza tem firmy amerykańskie nie mają swobody wyboru, muszą bowiem kupować tylko to, i drożej co im ten trust pośredników importowych wskaże.

Zrozumiałą jest rzeczą, że już w interesie firm amerykańskich leży, aby nie być wyłącznie zależnym od woli pośredników i zapoznać się z wytwórczością i tych krajów, które ci pośrednicy importowi stale i celowo omijają. Do takich krajów należy przede wszystkim Polska. Przemysł polski aczkolwiek bardzo poważny, właśnie wskutek nieprzyjaznych a nawet wrogich pobudek tych pośredników jest tu niemal zupełnie nieznan. Dlatego eksport z Polski do Stanów Zjednoczonych przedstawia się w tak małej sumie cztery i pół miliona dolarów, gdy eksport ze Stanów Zjednoczonych do Polski jest dziesięć-kroć większy. Dlatego właśnie towar polski, sprowadzony do Ameryki drogą pośrednią lub prywatną, niema szans szerszego zbytu. Dlatego marka Made in Poland jest istnym białym krukiem w handlu amerykańskim, a w dodatku powszechnie lekceważonym, gdyż nie popartym wszechwładną reklamą pośredników. Dlatego towar polski jako tańszy a zazwyczaj lepszy od innych dostaje się do Stanów Zjednoczonych, to pod niemiecką, angielską, francuską nawet czecho-słowacką marką tylko nie polską.

Idzie naprzykład w dużych ilościach do Ameryki północnej z południowej Polski Portland cement, ale z worków czy beczek już w Gdańsku zdejmują znaki wyrobu polskiego i zaopatrują je w znaki niemieckie. To samo jest z płótnem polskim, sukniem polskim, jedwabiem polskim, a nawet z tak niewinną na pozór rzeczą, jak suszone grzyby. Skupują je w Polsce agenci czescy i wywożą do Czech. Sortując je Czesi najlepsze gatunki i części pol-

mi nienawistnemi gazami i samolotami, usiadł wygodnie na otomanie, mając przed sobą flaszczykę starego wina i pudełko z cygarami. Popijając słodki, rozmarzający płyn, myślał o... dzisiejszym dniu, chcąc widocznie winem osłodzić jego gorzki. Co szanownego „patryotę” może obchodzić, że w tej właśnie chwili, tam, w sali teatru, prelegent sprowadzony specjalnie z Warszawy, przemawia i poucza pustą salę o tem, co to jest lotnictwo, jaką rolę odgrywa w życiu narodu, co to jest wojna gazowa, jak należy się bronić w razie napadu fali gazowej i t. d. i t. d.

Tak, do pustych ścian przemawia prawie, bo na 25 tysięcy mieszkańców miasteczka, zaledwie 63 osoby raczyły przyjść, więc coś niecoś tam usłyszają i zapamiętają. Smutne to, ale niestety, prawdziwe. Naszego pana N. niepotrzebuje to przecież zbytnio obchodzić. I tak już dzisiaj, z bólem serca coprawda, wydał niepotrzebnie kilka złotych. Co?! jeszcze ma iść i słuchać przez kilkadziesiąt minut czyjegoś tam gadania o przygotowaniu się do niebezpieczeństwa, którego napewno nigdy nie będzie. „Naiwni ludzie!! Czyż nie lepiej wypić kilka kieliszków wina na deser, a potem wygodna, miękka otomanka na poobiednią drzemkę?!! Tak, zapewne to lepsze i przyjemniejsze myślał rozmarzony już na dobre „kochany” pan Zygmunt. — „No, ale przecież ja nikomu tłumaczyć nie myślę i nie będę — o o nie! Nie — bę—de!!!

niema żywej duszy, czasem tylko jakaś postać przebiegnie szybko z przestachem w oczach nawpół przytomnych. Biegnie do domu, by ratować najbliższych, lub razem z nimi marnie zginąć. Na ulicach cicho, lecz z wszystkich niemal domów, mimo szczelnie zamkniętych okien daje się słyszeć to krzyki rozpacz beznadziejnej, to słowa modlitwy gorącej, to pożegnania; wszak śmierć blisko może!! Z gazami nie ma żartów, tembardziej, że tak mało w mieście ochronnych masek, a schronów zaledwie kilka się znajduje. — Część ludności zostanie uratowaną, a reszta? Co z resztą?!

— Samolot już blisko... warkot złowrogi, coraz więcej się potęguje, już nawet woń gryząca czuć w powietrzu. Potworny kadłub zawieszony w przestworzach zdaje się urągać i śmiać z tylu tysięcy istot zdanych w tej chwili na jego łaskę i niełaskę. Biedni ludzie! Temwięcej biedni że sami sobie winni. Wszak kto lekceważy i bagatelizuje niebezpieczeństwo, będące jeszcze daleko, ten prawie zawsze pada zwyciężony, gdy spotka się z nim zbliżona. — Pan Zygmunt zbudzony nagle krzykiem i warkotem samolotu, zerwał się, podbiegł do okna, otworzył i wychylając się nieco chciał poznać przyczynę tego niecodziennego zjawiska. Nic, żywego ducha! wszystkie sklepy, okiennice, drzwi pozamykane na „mur”. Z ludzi też nikogo, tylko jeden, jedyny człowiek, widocznie bezdomny, leży pod parkanem ogrodu, jęcząc przeraźliwie. — „Co to znaczy! Tyle dymu wszędzie, czyżby wojna gazowa, a w domu ani jednej masy... Nie zdążył dokończyć, bo odór jakiś duszący już nie pozwolił. Zamknął a raczej zatrzasnął czempredziej okno, biegnąc do stołowego. Nikogo! (oddycha z trudem). „Chryste, gdzie oni? Może masek skąd zdobyli! — „Panie drogi, kochany złościut-

Samoloty nieprzyjacielskie nad miastem! — Ratunku, ratunku!! — Masek, jak najwięcej masek! — Boże, zmiłuj się nad nami, rozlegaj się zewsząd przerażające, pełne grozy okrzyki. — Na ulicach pusto,

skiego grzyba zaopatrują w znak czeski i puszczają w świat jako towar czeski, a gorszy i najgorszy wysyłają na zagraniczne rynki jako towar polski w zrozumiałym celu, aby grzyb polski nie miał zagranicą wzięcia i aby zagranica do Czechów odnosiła się po dobre grzyby, a nie do Polaków.

Podobnie jest niemal ze wszystkim, i tu należy szukać powodów, dla których polska produkcja przemysłowa jest w Ameryce nie znana.

Jednakże Polska nie jest wyjątkiem. To samo dzieje się z wytwórczością wielu innych krajów. Amerykanie jeżdżąc przez ostatnie 10 lat do Europy nie tylko dla zabawy, ale i dla poznania życia i warsztatów pracy jej narodów, zrozumieli, że pod względem importu padają ofiarą wyzysku grupy niesumiennych pośredników. Dlatego padła myśl urządzenia w Nowym Yorku powszechnej wystawy importowej i dlatego członkowie komitetu tej wystawy objeżdżają obecnie Europę i inne części świata, zachęcając kraje poszczególne do pokazywania w Nowym Yorku, co przez swe firmy eksportować mogą do Stanów Zjednoczonych.

Dla polskiego handlu zagranicznego wystawa w Nowym Yorku może stać się punktem zwrotnym w rozwoju jej eksportu. Amerykanie poznawszy co Polska wyrabia i jak wyrabia, natychmiast zerwą ze swymi dotychczasowymi pośrednikami i zamówienia śląc będą bezpośrednio do Polski. Okazało się to już na Targach Lipskich, na których Amerykanie po raz pierwszy się dowiedzieli, że Polska prócz wielu cennych rzeczy wyrabia także dywany w niczem nie ustępujące dywanom wschodnim a znacznie od nich tańsze. Okazało się to przy innych również podobnych okolicznościach, w których Amerykanie czy Anglicy mieli pierwszą sposobność zetknięcia się z produkcją polską.

Zrozumiałą jest rzeczą, że zaprosiny amerykańskie wywołały w Polsce duże zainteresowanie i polski świat przemysłowo handlowy postanowił

wziąć żywy udział w wystawie nowojorskiej, a ponad to proponowaną jest poważna wycieczka kupców polskich do Stanów Zjednoczonych. O ile obydwie te zamiary będą urzeczywistnione, bardziej one zbliżą Polskę i Stany Zjednoczone, aniżeli wszystkie inne czynniki razem wzięte, gdyż silnymi węzły zwiążą życie przemysłowe polskie z handlowem życiem amerykańskim.

(Am. Echo.)

Obywatelski czyn.

Prawdziwem utrapieniem radioamatorów w miastach, a także mniejszych miasteczkach i osadach są różnego rodzaju przeszkody w normalnym odbiorze radiowym. Przeszkody to—trzaski, szumy i t. p. pochodzą zwykle od niestaranie założonych urządzeń elektrowni oraz różnych zakładów przemysłowych i fabryk posiadających wadliwie działające urządzenia elektryczne. Zwykle nie jest łatwo wykryć źródło pochodzenia tych przeszkód, to też bezkarnie krzywdzą one dotkliwie radjosluchaczy, uniemożliwiając im niejednokrotnie całkowicie odbiór audycji radiowych, mimo to że radjosluchacze ci mają pełne prawo narówni z wszystkimi obywatelami państwa, nieograniczonego korzystania z dobrodziejstw radja. Prawo to słusznie przysługujące wszystkim obywatelom jest w niektórych okolicach niedoścignionem marzeniem, gdyż jakaś wadliwie działająca maszyna elektryczna uniemożliwia poprostu korzystanie z radja, hamując w promieniu najbliższym rozwój radjofonji.

Tej prawdziwej pladze gnębiącej nasz świat radjowy, bo przeszkody w odbiorze są prawie we wszystkich miastach i miasteczkach, winni sami radjosluchacze wypowiedzieć bezwzględna walkę. Naj-

ki ratuj!, nie chcę umierać, błagała ze łzami w oczach stara służąca, z rozpaczą biegająca po całym domu.

— Ja nic nie wiem, dajcie mi spokój! Zakrycie sobie czem usta, Jaiowo, może przetrzymacie!

— Boże, Boże, czy aby oni żyją! Nieprzytomny prawie dopadł do drzwi pokoju żony. Zamknięte. Puka z całych sił, lecz nikt nie odpowiada. „Jezu, przezemnie, wszystko przezemnie! Wylamał wkońcu drzwi. Już jest! Niestety!, po to tylko, by zobaczyć w jakich strasznych cierpieniach jego towarzyska życia wydaje ostatnie tchnienie. Okno było niedomknięte, obrony żadnej, więc... Krzyknął nieludzkim już głosem, porwał się za głowę z rozpaczy, stracił prawie pamięć w tej jednej strasznej chwili. Nagle szybka ogłuszająca myśl: „Dzieci!! Gdzie dzieci? Mirek, Zocha, gdzie oni?!! — Co za męki! — Oprzytomniawszy nieco, mało zdając sobie sprawy ze swych czynności, wypadł z pokoju, może dlatego poprostu, że już w nim niemożliwością wprost było oddychać. Gryzący dym za gęstym już był. — niedaleko drzwi stała ślaniając się córka. — Ty jeszcze żyjesz? Jak to dobrze, a ja myślałem...

— „Tatusiu, maski! Tak dusi, już nie ścierpię... Gdzie... mama? Mirek wyszedł, może zginął? Tatu maski... maski!! — Co? Matka? — Nie wspominaj mi! Jak cierpię, jak strasznie cierpię! Maski nie ma, Niestety, ale chodź, trzeba się ratować, może jeszcze, może... Złapał dziecko i oszalały już niemal z rozpaczy, dopędził ku wschodom, prowadzącym na strych. „Może tam bezpieczniej? Może da się uratować, pomyślał. Taką to już jest natura ludzka, iż w największym nawet niebezpieczeństwie, wtedy, gdy z nikąd nie można spodziewać się pomocy, ona zawsze stara się wyszukać jakiegoś „może”, któreby pozwoliło uniknąć go. Niestety! I tam już

śmiercionośny gaz zdążył dotrzeć a rozpelznawszy się wszędzie, zaglądał swemi trupiemi oczyma w każdą kąt, w szparę każdą, szukając nowych ofiar.

Jemu wszystko jedno czy to będzie człowiek, czy zwierzę, czy owad maleńki, czy roślinka, wszystko jedno! Wszystkiemu i wszędzie: „Śmierć! Śmierć! Śmierć!”

Pan Zygmunt z trudnością może utrzymać postać dziecka, wstrząsaną przedśmiertnymi drgawkami i zdającą się gasnąć z minuty na minutę. — „Tatus, maski!!... Jak cierpię!! — Zocha, Zochna, dziecko nie umieraj, zostań! Co ja zrobiłem, co zrobiłem! — Chryste Panie! — umarła!! — Szarpnął się gwałtownie, chciał biec gdzie oczy poniosą, bo szklane już oczy dziewczynki z wyrzutem patrzyły na ojca, przez którego opieszalność nie zobaczą już nidy cudnego świata. — Chce oderwać się od stygnącego ciała, lecz jakiś siła nie pozwala. A gaz dalej robi swoje! „Zochna! nie patrz tak strasznie! — Jam winien, dużo winien, lecz przebacz! — Zochna!!”

— „Tatus mnie woła? Oto jestem! Co się tu stało? Jaki tatek zmieniony!” — Pan Zygmunt na dźwięk głosu córki — obudził się. Potem zerwawszy się z otomany, uradowany niezmiernie złapał dziewczynkę i począł okrywać pocałunkami jej różową twarzyczkę.

— „Więc ty żyjesz? — Dzięki Bogu Najwyższemu!”

Dziecko zrobiło jak to mówią, „wielkie oczy”, nie mogąc w żaden sposób zrozumieć co się dzieje z ojcem. Ona miała umrzeć? Co? Jak? Gdzie?

— „Tatusiu, ozwała się w końcu, co ty mówisz? Ja przecież przez cały ten czas od obiadu ba-

pierw zatem należy starać się o wykrycie źródła skąd przeszkody te pochodzą, b. często uda się drogą uświadomienia nakłonić właściciela źle działającej np. elektrowni lub motoru elektrycznego, do dokonania niezbędnych przeróbek, które zlemu zarządzą w zupełności, czasem jednak wypadnie uciec się do innych środków, kierując sprawę na drogę sądową.

W ten sposób tylko położymy kres dziwnemu stanowi rzeczy, że jeden człowiek przez swe niedbalstwo bezkarnie nie pozwala tysiącom nieraz korzystać z tak wielkiego czynnika oświatowego i łącznika z całym niemal światem, jakim jest radio.

Każdy świadomy wysiłek, zmuszający do usuwania wszelkich przeszkód w odbiorze radiowym zasługuje w tych warunkach na gorącą pochwałę; ostatecznie mamy do zanotowania, że burmistrz miasta Skaryszewo koło Radomia, spowodował uchwałę Rady Miejskiej o wyasygnowanie 300 zł. na koszty ulepszenia elektrowni w Skaryszewie, która stanowiła przeszkodę dla radjosluchaczy.

Obywatelski ten czyn zasługuje na gorące uznanie, a winien być przykładem dla wielu ludzi w torowaniu rozwoju radja w kraju.

W. T.

O nowych szczepieniach przeciw gruźlicy.

(Doniesie odkrycie).

W czasie obecnego kryzysu rolniczego bardzo jest pożądane podniesienie hodowli bydła, podniesienie produkcji i wywóz bydła zagranicę. Ponieważ traktaty handlowe z zagranicą uwarunkowane są przepisami weterynaryjnymi, z tego powodu wynikają często pewne trudności przy eksporcie naszego bydła. Otóż jak wiadomo jedną z główniejszych chorób, ja-

wiłam się z Mirkiem w tą grę, którą to wczoraj dostaliśmy, dlaczego miałam zaraz nmierać?" Pan Zygmunt nie dowierzając jeszcze swemu szczęściu, zapytał o żonę. — „Mamusia, odpowiedziała dziewczynka, ma gościa. Przyszła ciocia i już od godziny rozmawiają o czymś zdaje się ważnym, bo Mirkowi nie pozwolono wejść do pokoju”.

— „Wię wszyscy żyją? To był tylko sen, ale jaki sen... „Acha, już rozumiem. Tatusiowi coś straszego się śniło, wykrzyknęła uradowana Zosia.

— „Tak, kochanie, miałem okropny sen. Zaraz jak wyszliście po obiedzie, położyłem się, by wypocząć trochę, tymczasem twardy sen mnie zmógł i tak to przez ten krótki czas musiałem przeżyć wojnę gazową, a raczej napad na bezbronne nasze miasto. Ty z matką zginęłaś w strasznych męczarniach, a ja musiałem patrzeć na wszystko. Jakie to okropne! — Widocznie zostałem ukarany za dzisiejszą obojętność względem „Tygodnia”, pomyślał biedny p. Zygmunt. — „Słuchaj, Zochna, czy nie wiesz przypadkiem gdzie to można zapisać się na członka, takiego do końca życia członka L. O. P. P.? Jutro a może jeszcze dzisiaj, jeżeli będzie możliwym, muszę to zrobić koniecznie, muszę, zawyrokował uroczyście „gorliwy patriota”, ocierając z czoła obfite krople potu.

Tak oto „Liga” pozyskała dla siebie jednego z największych jej przeciwników.

Łowicz, dn. 5 września 1928 roku.

kie stoją na przeszkodzie eksportowi jest gróźlica, dlatego też należy ją tępić wszelkimi sposobami.

Dzięki pracy francuskiego bakterjologa prof. Calmette wynaleziona została obecnie niezawodna szczepionka przeciwgruźlicza. Mianowicie stosuje się ona tylko u cieląt w ciągu 15 dni po urodzeniu i daje odporność na przeciąg conajmniej jednego roku; każde zaszczepione ciele musi być oddzielone od swej matki i karmione od krowy bezwzględnie wolnej od gruźlicy w ciągu trzech tygodni; po roku szczepienie takie należy powtórzyć i raz jeszcze po dwóch latach; zabezpieczy to każdą sztukę od gruźlicy na przeciąg 8 lat.

Szczepienie takie nie jest kosztowne, ponieważ wynosi dwa złote od sztuki.

Obecnie wspomnianą szczepionkę wyrabia Państwowy Instytut Higjeny w Warszawie. Bardzo więc jest pożądane, ażeby u nas takie szczepienie zacząć stosować w całym kraju.

We Francji metodę prof. Calmette stosowano dla uodpornienia bydła w ciągu dwóch lat i dokonano już kilkanaście tysięcy tych szczepień z doskonałym skutkiem.

Nasze Izby Rolnicze bezwarunkowo powinny w tej sprawie porozumieć się z inspektorami weterynaryjnymi i zacząć przeprowadzać szczepienia pod kierunkiem lekarzy weterynarii. Jest to sprawa wielkiej wagi jak dla poszczególnych hodowców tak również dla całego Państwa.

Z. Olszański. lek. wet.

Do Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej.

Jesteśmy świadkami zastraszającego zjawiska — panoszenia się pijaństwa wśród młodzieży. Zakradły się do życia młodzieży pijackie zwyczaje towarzyskie; wielu młodych przesiaduje po szynkach, zamiast wolne chwile spędzać na świeżem powietrzu, na godziwych rozrywkach lub pouczających zebraniach.

Młodzieży w skupionych organizacjach nie wolno biernie przyglądać się wzrastającemu spustoszeniu. Od stowarzyszeń Młodzieży Polskiej powinno wyjść hasło odrodzenia i trzeźwości!

W powyższej sprawie odbył się Zjazd manifestacyjny młodzieży katolickiej w Poznaniu w dniu 27 kwietnia.

Pamiętajmy o tem!

Spółdzielnia kredytowo-budowlana „STRZECHA”.

Otwierają się rozległe możliwości dla pragnących pobudować sobie dom.

Niema człowieka myślącego, któryby nie zastanawiał się nad powodami gnębiącej nas obecnie biedy i nie rozmyślał nad sposobami, jak biedzie tej zaradzić.

Między wielu innymi najważniejszym powodem jest zastój ruchu budowlanego i wynikający z tego brak mieszkań. To też najpilniejszym zadaniem gospodarczo-myślących obywateli winno być staranie się o pobudzenie ruchu budowlanego. Państwo całe przechodzi obecnie ciężki kryzys gospodarczy. Rząd nasz jak i władze samorządowe nie mają środków na skuteczne ożywienie ruchu budowlanego. Poza to wszelkie poczynania władz w tym zakresie, siłą rzeczy są pewolne i często niedostępne dla tych, którzy

pomocy tej najwięcej potrzebują. Samopomoc jest zatem jedynym środkiem zaradczym i jedyną możliwością uprzywilejowania posiadania własnego domu lub mieszkania dla wszystkich pracujących obywateli.

Zastanówić się trzeba, ile to milionów rocznie obywatele wydają na dzierżawy, nie uzyskując za wydane pieniądze nic więcej, jak używanie mieszkania przez opłacony okres. Wystarczy stwierdzić, że dzierżawca płacąc przez 30 lat choćby 50 zł. dzierżawy miesięcznie, wydał 18.000 zł. nie uzyskując przez to żadnej własności.

Pewna grupa ludzi starających się w miarę sił zaradzić złemu i przejęła kierownictwo spółdzielni kredytowo-budowlanej „Strzecha” z ograniczoną odpowiedzialnością.

Każdy obywatel polski bez względu na miejsce zamieszkania ma możliwość wstąpić do spółdzielni tej opłacając 5 zł. wpisowego i choćby jeden udział 50 zł. (dalszej odpowiedzialności członkowie nie ponoszą). W dalszym ciągu wpłaca oszczędności od 10 zł. miesięcznie począwszy i uzyskuje temsamem prawo do udzielenia mu zgłoszonej pożyczki na budowę własnego mieszkania. Spółdzielnia przy budowie pomaga członkowi pod każdym względem, załatwiając za niego wszystkie potrzebne formalności i prace.

Spółdzielnia postarała się o zawarcie umów z dostawcami, mocą których członkowie przy zakupie potrzebnych do budowy surowców na zwykłe ceny rynkowe uzyskują rabaty, dochodzące do 15%. Po wybudowaniu domu udziałowiec płaci na ogół nie więcej niż płacił dotąd dzierżawy a temi wpłatami amortyzuje dług w krótszym lub dłuższym czasie, zależnie od wysokości wpłat miesięcznych.

Zaznaczyć wypada, że w przeciwieństwie do innych istniejących spółdzielni podobnych, spółdzielnia „Strzecha” obliczona jest tylko na korzyść członków spółdzielni i ani rada nadzorcza ani też członkowie zarządu jakichkolwiek wynagrodzeń nie pobierają.

Spodziewać się należy, że jeżeli ogół zrozumie doniosłe znaczenie tej spółdzielni i gremjalnie weźmie udział, w krótkim czasie już będzie można rozpocząć przydział pożyczek a temsamem budowę domów.

Prosimy rodaków, którzyby sami budować nie zamierzali, aby popierali w miarę możliwości spółdzielnię „Strzecha”, wstępując jako udziałowiec i przejmując jaknajwiększą ilość udziałów.

Biuro spółdzielni znajduje się tymczasowo w domu firmy Tow. Handlowo-Przemysłowe dawn. C. Dietrich i Syn z o. p. w Toruniu przy ul. Szerokiej 35, gdzie wszelkie wyjaśnienia każdego czasu uzyskać można.

P. R. Powyższy komunikat polecamy uwadze czytelników.

Kronika miejscowa.

Kalendarzyk

† Piątek Norberta i Klaudjusza B.

Sobota Roberta Op.

Niedziela Zesłanie Ducha św.

Poniedziałek Święteczny.

Wtorek Małgorzaty Kr.

† Sroda Suchy dzień, Barnaby Ap.

Czwartek Jana W.

Wschód słońca 3.19. Zachód 19.49.

— **Pożegnanie.** W dniu 31 maja w Klubie Łowickim, grono znajomych, życzliwych i przyjaciół żegnało skromną biesiadą b. Naczelnika miejscowego

Urzędu Pocztowego p. Władysława Lendziona który za gorliwą pracą na swym Urzędzie, przeniesiony został na wyższe stanowisko do Warszawy.

— **Z Akademickiego Koła Łowiczian.** Zarząd A. K. Ł. zawiadamia Szan. Kol., iż w dn. 9 b. m. organizuje „czerwcowkę” do Arkadii.

Wycieczkę urozmaicą: gry sportowe, towarzyskie, tańce i t. p. Obiad wiejski na miejscu; podwieczorek należy zabrać ze sobą.

Zbiórka uczestników o godz. 11 rano na dziedzińcu Gimnazjum męsk. w Łowiczu.

Ogólne koszty wycieczki wyniosą około 1,50 zł. Goście mile widziani.

— **Zawiadomienie.** Magistrat m. Łowicza zawiadamia ogół mieszkańców m. Łowicza, że posiada karty zniżkowe dla życzących wyjechać na kurację do Nałęczowa. Karta zniżkowa uprawnia do otrzymania 20% ustępstwa na wszystkich zabiegach leczniczych w Nałęczowie. W drodze powrotnej kuracjusze otrzymują 50% zniżek kolejowych.

Nałęczów znajduje się w Ziemi Lubelskiej przy stacji kolejowej tejże nazwy.

Wzniesiony na 217 mtr. ponad poziom morza jest Nałęczów stacją klimatyczną. Posiada naturalne radioaktywne źródła żelaziste, wysokowartościową borowinę. Kąpiele kwasowęglowe, solankowe.

Nałęczów leczy choroby: nerwowe, neurastenję, histerję, nerwicę serca, żołądka, kiszec, nerwo-bóle, ischias, astmę, początki tabesu, chorobę cukrową, otyłość, atretyzm, katar żołądka, kiszec, choroby krwi, choroby kobiece i t. p.

Życzący wyjechać na kurację do Nałęczowa zechcą się zgłosić do Magistratu dla otrzymania karty polecającej zniżkowej. *Magistrat m. Łowicza.*

— **Odczyt o Angoli.** Zapowiadany w poprzednim numerze „Łowiczana” i w ulotkach odczyt Fr. Lypy, kierownika ekspedycji polskiej do Angoli w 1929 r., odbył się przy współudziale około 170 osób z inteligencji Łowicza. We wstępie prelegent zaznaczył, że ekspedycja do Angoli (Afryka) była wynikiem współdziałania „Związku Pionierów Kolonialnych” oraz „Naukowego Instytutu Emigracyjnego” i „Polskiej Stacji Badań tropikalnych”.

Angola jest terenem, który zwracał oddawna uwagę badaczy.

Już w konsularnych raportach niemieckich zwrócono uwagę na zdrowy dla Europejczyka płaskowyż klimat, na możliwość uprawy zbóż towarowych i innych europejskich plodów rolniczych. Powyższe walory tych terenów w związku z bardzo rzadkiem zaludnieniem już przed wojną nakazywały kolom fachowym liczyć się z celowością rolniczej kolonizacji białej w Angoli.

Prelegent dał słuchaczom niezwykle ściśle i charakterystyczne informacje o terenie, jego klimacie, ludności czarnej, białej i mieszanej, miastach, kolejach, drogach, środkach komunikacji i t. p.

W konkluzji prelegent podkreśla że Polska na tem terenie może odegrać bardzo poważną rolę. *W.D.*

Ofiary.

Na pomnik gen. Rozwadowskiego.

Leonostwo Gołębiowscy 5 zł., Henryk Rejnecke 5 zł., Redakcja Łowiczana 5 zł., Karol Rybacki 5 zł., Edwardowie Grzybowscy 5 zł., M. Wardowie 5 zł., Roman Hamasiewicz 2 zł., K. Jankowski 3 zł., Tadeusz Strawiński 3 zł., Tad. Rószkiewicz 5 zł., M. Szajding 5 zł., Ant. Rębowska 2 zł., Jan Szeregetti 1 zł., M. Szonert 1 zł., St. Xiężopolski 2 zł., Tymoteusz Oczykowski 8 zł.

Na biednych

Z okazji poświęcenia sklepu H. Kozłowskiej w dniu 7 czerwca r. b. przy ulicy 11-go Listopada № 2 (dawniej Warszawska) H. K. 20 zł.

Podziękowanie.

Zarządowi wraz ze sztabem Straży Ogniowej O. Łowickiej jak również czynnym druhom straży p.p. Kowalskiemu, Dąbrowskiemu, Urbańskiemu, Poniatowskiemu i Siewierze, oraz paniom: Brzostkównie, Dubielównie, Kunatównie, Sledzikównie, Chruszczakównie, Danychównie i Klimkiewiczównie, Zarząd miejscowego Czerwonego Krzyża składa niniejszem serdeczne podziękowanie za obywatelski czyn wzięcia udziału w zbiórce ulicznej na rzecz Czerwonego Krzyża w dniu 1 czerwca r. b. wyniki której wyrażają się w sumie 223 zł. 39 gr. zaś wydatki jak nabycie znaczków i. t. p. 48 zł. 55 gr.

Pozostałość, w sumie 174 zł. 84 gr. złożono na bieżący rachunek do Banku Ziemi Łowickiej.

Niezależnie od powyższego, Zarząd Czerwonego Krzyża składa podziękowanie p. Tomaszkiwiczowi, pełniącemu obowiązki naczelnika miejscowego Urzędu Pocztowego, za pomoc w sprzedaży znaczków.

Zarząd.

Cennik

na chleb, mąkę żytnią, bułki i mąkę pszenną ustanowiony w dniu 2 czerwca r. b. przez Powiatową Komisję do badania cen przy Starostwie Powiat. Łowickiem działającą z mocy Rozp. Pana Wojewody Warszawskiego z dnia 28/III-1930 r.

Cennik niniejszy obowiązuje od dnia 4 czerwca 1930 r. aż do odwołania.

Chleb pytlowy z mąki typu urzędowego za 1 kg. 30 gr., chleb razowy 24 gr., mąka pszenna 65 gr., mąka żytnia typu urzędowego 25 gr., bułka wagi 50 gramów 5 gr., mąka razowa 20 gr.

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łowiczu II rewiru zamieszkały w Łowiczu przy ulicy Marszałka Józefa Piłsudskiego Nr. 18, na zasadzie 1030 art. Post. Cywil. ogłasza, że w dniu 14 czerwca 1930 r. od godz. 10 z rana w osadzie i gminie Bolimów odbędzie się licytacja ruchomości należących do Władysława Skruczaja składających się z inwentarza żywego i martwego oszacowanych na zł. 1000 i że na zasadzie art. 1070 U. P. C. ruchomości te mogą być sprzedane niżej oszacowania.

Spis rzeczy i szacunek takowych przejrane być mogą w dniu licytacji.

Komornik (—) L. Czarnecki.

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łowiczu II rewiru zamieszkały w Łowiczu przy ulicy Marszałka Józefa Piłsudskiego № 18, na zasadzie 1030 art. Post. Cywil. ogłasza, że w dniu 7 czerwca 1930 r. od godz. 10 z rana we wsi Władysławów gm. Lubianków odbędzie się licytacja ruchomości, należących do Jana Podgórskiego składających się z inwentarza żywego oszacowanych na zł. 620.

Spis rzeczy i szacunek takowych przejrane być mogą w dniu licytacji.

Komornik (—) L. Czarnecki.

Do wynajęcia 2 pokoje z kuchnią i ogródkiem owocowym przy ul. Kaliskiej № 14, na przeciw stacji Zielkowie. Wiadomość ulica Bratkowice 20 u S. Masztanowicza.

KINO - TEATR 10 P. P.

Orkiestra 10 pp. w pełnym składzie.

Sobota dn. 7 czerwca pocz. o godz. 7 i 9 wiecz.
Niedziela dn. 8 czerwca pocz. o godz. 5, 7 i 9 wiecz.
Poniedziałek dn. 9 czerwca pocz. o g. 7 i 9 wiecz.

Wielki program świąteczny!!

„Marsz Radeckiego”

Dramatyczny epizod z czasów wojny Austryjacko-Włoskiej.

W rolach głównych: Agnes Hr. Fsterhazy, M. Prestiburg, Karol Forest, Teodor Pestel, Anna Rotar, Isis Arlan i wiele innych. Wojsko, lud, mieszczenie, szlachta. Nad program: Komedja i tygodnik aktualny. Następny program: „Zielona Brygada” (Pieśń kajaków Dońskich)

KINEMATOGRAF „EOS”

W sobotę dnia 7 czerwca pocz. o godz. 7 i 9 w.
W niedzielę dnia 8 czerwca pocz. o godz. 5, 7 i 9
W poniedziałek dn. 9 czerwca pocz. o godz. 7 i 9

Największy przebój kinematografji światowej!
Wytwórni paryskiej.

Pieśń o atamanie (Wołga.. Wołga..)

Dzieło głęboko artystyczne, głęboko wzruszające.
W rolach głównych: H. A. Schlettow, Liliana Hall-Davis, Rudolf Klein-Rogge.

Następny program: „Płomień miłości”.

Obwieszczenie o spadkach.

Wydział Hipoteczny powiatu Łowickiego obwieszcza, że otwarte zostały postępowania spadkowe po zmarłych:

1) Szymonie Pietrzaku, właścicieli osad we wsi Błędów, gminy Jeziorko, zapisanych w tabeli likwidacyjnej pod Nr.Nr. 41 i 44, z gruntem z pastwiska ogólnego i zabudowaniami, hipoteczny Nr. 12;

2) Kazimierzu-Zygmuncie Madalińskim, współwłaścicieli w $\frac{1}{3}$ części nieruchomości w mieście Łowiczu, oznaczonych hipotecznymi Nr.Nr. 371, 447 503 i

3) Helenie z Budzińskich Komorowskiej, właścicielce nieruchomości w mieście w Łowiczu, hipoteczny Nr. 74.

Termin zamknięcia tych postępowań spadkowych wyznaczony został na dzień 22 grudnia 1930 r. w kancelarji hipotecznej w Łowiczu. Osoby interesowane winny w tym terminie zgłosić swoje prawa osobiście, lub przez pełnomocników, pod skutkami prekluzji.

2—1

Okraska Szymon z Kiernozi zgubił świadectwo przemysłowe II-jej kateg. wydane przez Urząd Skarbowy w Łowiczu, na handel win i wódek na 1930 rok.

3—3.

Jaros Jan z Bogórji Górnej pow. Łowickiego gminy Bąków zgubił na Jarmarku w Sobocie w dniu 22 maja r. b. pugilares w którym oprócz osobistych dokumentów i pieniędzy był wystawiony weksel in blanco na 200 zł. podpisany przez Jarosza Jana. Zastrzeżenia poczynione.

3—3.